

Wspomnienia z Auchan

6 października 2008

Auchan to sieć hipermarketów założona na początku lat 60. we Francji przez rodzinę Mulliez. Dziś to wielki międzynarodowy koncern o kapitale francuskim, funkcjonujący na wszystkich trzech kontynentach Starego Świata. W Polsce działa od 1996 r. i posiada 23 hipermarkety w większych miastach Polski oraz 2 centra logistyczne w Wałbrzychu i w Grójcu. Auchan Polska, zgodnie z oficjalnymi danymi, zatrudnia ponad 9 tys. pracowników, choć w rzeczywistości liczba ta jest znacznie większa, gdyż podstawową siłą roboczą są często osoby podnajęte za pośrednictwem Agencji Pracy Tymczasowych, a niektóre działy są w pełni lub częściowo obsługiwane przez firmy zewnętrzne (np. ochrona, zewnętrzne firmy sprzątające itp.). Dodatkowo hipermarkety Auchan w Zielonej Górze, Legnicy, Wałbrzychu i Raciborzu są zarządzane przez firmę Schiever Polska, której udział w zyskach tych sklepów wynosi 50 proc., a firma ta jest faktycznym pracodawcą załogi. Oficjalna liczba pracowników Auchan w Polsce jest zatem o wiele niższa od faktycznej.

Poza oferowaniem „najniższych cen” przedsiębiorstwo to pragnie być znane z tego, że, jako jedna z pierwszych firm w Polsce, wprowadziło akcjonariat pracowniczy oraz z tego, że nie pozostaje obojętne na ubóstwo wśród najmłodszych Polaków. Jest partnerem strategicznym Polskiej Akcji Humanitarnej i wspiera „Pajacyka” – rozreklamowany program dożywiania dzieci w szkołach. Jak jest naprawdę?

MOJA PIERWSZA PRACA

Pod koniec września 2006 r. zgłosiłem się do Agencji Fx Work w poszukiwaniu zatrudnienia. Zaraz po podpisaniu umowy-zlecenia otrzymałem pierwsze zlecenia na terenie hipermarketu Auchan w Zielonej Górze. Miałem wtedy niespełna 17 lat. Musiałem wystawiać towar w godzinach nocnych. Trwało to cały

październik i listopad. Do pracy stawiałem się na z góry określoną godzinę. Kierownik, któremu podlegałem, nadzorował zarazem pracę załogi Auchan, co oczywiście stoi w całkowitej sprzeczności z cywilnoprawną naturą umowy, jaką podpisałem i de facto oznaczało zatajony stosunek pracy. Oczywiście nie byłem jedynym pracownikiem, który nie ukończył 18 lat i zgodnie z art. 203 Kodeksu Pracy nie mógł wykonywać pracy w godzinach nocnych (w przedziale od godz. 22 do 6 rano). Tym jednak ani w Auchan, ani w Fx Work nikt się nie przejmował. Zgodnie z art. 203 § 2 KP czas pracy młodocianych pracowników, którzy ukończyli 16 lat nie może przekraczać 8 godzin na dobę, do czego zgodnie z punktem 3 tego artykułu wlicza się również czas nauki wynikający z obowiązkowego programu zajęć szkolnych, natomiast art. 203 KP kategorycznie zabrania zatrudniać młodocianych pracowników w godzinach nadliczbowych! Tymczasem zdarzało mi się otrzymywać zlecenia, które wykonywałem w godzinach od 20 wieczór do 6 rano (10 godzin, w tym 8 nocnych) lub nawet od 18 wieczór do 6 rano (12 godzin, 8 godz. nocnych) – i rzecz jasna – nie budziło to niczyjego sprzeciwu. Jednocześnie próbowałem kontynuować naukę na poziomie licealnym. Przypominam, że ledwo co ukończyłem wtedy 17 lat i wcale nie byłem najmłodszym!

Młodociani pracownicy wykonywali pracę równie ciężką, a nawet cięższą niż pozwalają na to normy prawa pracy w przypadku osób dorosłych. Szczególnie ciężkie artykuły: konserwy, przetwory, napoje w szklanych butelkach, 5-litrowe butelki z wodą mineralną, wielokilogramowe kartony z proszkami do prania – to wszystko i wiele innych rzeczy przewozili w dużych ilościach i wykładali młodociani pracownicy. Często paleta z wyżej wymienionymi towarami, którą musiałem przewieźć, była wyższa ode mnie (a mam 182 cm wzrostu).

Mniej więcej w połowie listopada „przeszkolono” mnie do pracy przy kasie. „Szkolenie” trwało ok. godziny. Pierwsze pół godziny spędziłem obserwując przypadkową kasjerkę, a drugie pół obsługując kasę w obecności pilnującej mnie kasjerki. Inny

pracownik pokazał mi, jak mam się zachować w skarbcu, czyli jak zdać float (utarg) – trwało to może 15 minut. Po „szkoleniu” byłem już w pełni odpowiedzialnym za wszystko, co robię, kasjerem, a każdą wykazaną ujemną różnicę kasjerską bezwzględnie odciągano mi z pensji. Moja stawka wynosiła na początku 4 zł netto za godzinę, a potem urosła do 5 zł, 40 gr. netto. Z reguły była ona o złotówkę wyższa niż ta, jaką otrzymywali zleceniobiorcy Fx Work przy wykładaniu towaru.

Obsługą samych kas zajmowali się pracownicy trzech firm. Pracownicy Schiever Polska (podstawowa załoga), posiadający umowy o pracę, pracownicy Fx Work, zatrudnieni na podstawie cywilnoprawnej oraz Max Personel – również na podstawie cywilnoprawnej. Wszyscy – niezależnie od firmy, z której ramienia wykonywaliśmy pracę – w trakcie pracy jednakowo podlegaliśmy menedżerowi-seniorowi i menedżerom działu kas oraz wykonywaliśmy te same obowiązki, choć płaca była naliczana według całkiem różnych stawek. Od firmy zależał również sposób naliczania tych stawek. Inne były nawet kary za niedobory kasjerskie: gdy zleceniobiorcy Fx Work spłacali manka z wypłat, pracownicy Schiever Polska karani byli pouczeniami lub naganami, stosowanymi wymiennie w zależności od wielkości strat, jakie spowodowali.

System rozliczania pieniędzy zdawanych przez pracowników kas (tzw. floatów) budził wątpliwości. Utargu nie przeliczano w obecności pracownika, lecz w sąsiednim pomieszczeniu. Pieniądze w jednej kopercie, a bony oraz wydruki z terminali do kart płatniczych w drugiej, przekazywaliśmy do skarbcza przez tzw. „bezpieczną szufladę”, znajdującą się pod małym okienkiem, przez które porozumiewaliśmy się z pracownikami skarbcza. W skarbcu były one bez naszej obecności wyciągane i przeliczane, po czym – bez możliwości weryfikacji z naszej strony – informowano nas ustnie o ewentualnych różnicach kasjerskich, tj. mankach czy superatach (różnica dodatnia). Często gotówki w ogóle nie przeliczano w Auchan, lecz pieniądze od razu przesyłano do banku i stamtąd przychodziło

rozliczenie. Tak było zazwyczaj wieczorom, gdy pracę kończyła ostatnia zmiana. O ewentualnej różnicy pracownik często dowiadywał się po paru dniach z list wywieszonych w przedszkolcu, a w okresie świątecznym opóźnienie w rozliczeniach mogło wynosić nawet dwa tygodnie.

Mniej więcej od października 2007 r. prawie nie było dnia, żeby komuś z pracowników kas nie wykazano manka przekraczającego 100 zł. Sytuacja ta frustrowała nade wszystko pracowników agencji pracy tymczasowej Fx Work, którym równowartość manka każdorazowo odciągano z wynagrodzenia. Seniorka działu kas bezpodstawnie oskarżała Fx'ów o to, że traktują floaty jak „kasy zapomogowo-pożyczkowe” – co było o tyle nierealne, że każdego pracownika po każdym wyjściu z hali sprzedaży czekała losowa kontrola. Poza tym manka zdarzały się też pracownikom Schiever Polska i pracownikom Max Personel. Znaczyłoby to, że cała, licząca ok. 25–35 osób, obsada kas od A do Z musiała by się składać z wyrafinowanych oszustów, a w najlepszym wypadku z osób „roztrzepanych”, które raz po raz biorą od klientów za mało, albo też wydają za dużo o 100 lub 200 zł!

Od połowy listopada zwróciłem się bezpośrednio do menedżera kas z prośbą o zatrudnienie już na umowę o pracę bezpośrednio w Auchan (Schiever Polska). Moja prośba spotkała się z aprobatą głównego kierownika kas (menedżera-seniora). Wynagrodzenie wynosiło odtąd 900 zł brutto (ok. 730 zł netto) za trzy czwarte etatu. Zakres obowiązków nie uległ zmianie. Podlegałem tym samym kierownikom, którym podlegałem wcześniej pracując w Fx Work. Stwierdzono nawet, że ponowne szkolenie na kasę jest mi niepotrzebne.

SYTUACJA PRACOWNIKÓW

Gdy pracowałem w Auchan (do końca zeszłego roku), płaca dla zwykłego pracownika zatrudnionego przez Schiever Polska, w przeliczeniu na pełny etat, nie przekraczała 936 zł brutto (ówczesne wynagrodzenie minimalne), czy co najwyżej była

wyższa o 200 lub 300 zł w zależności od stanowiska. Często nie dotrzymywano 3-miesięcznego okresu rozliczeniowego i zwlekano z wypłatą pieniędzy za nadgodziny – obecnie niewiele się zmieniło, poza tym, że najniższą płacę podniesiono do obecnej płacy minimalnej (1126 zł brutto).

Pracodawca ignorował apele pracowników dotyczące zapewniania dostatecznych środków higieny pracy, takich jak ściereczki czy spirytus przemysłowy do mycia kas. Często z braku spirytusu przemysłowego pracownicy zmuszeni byli odkażać taśmy zwykłą wodą, ta z kolei nie odparowuje i ścieka na mechanizm taśmy, co doprowadzało do zwarc i zapłonów. Uciążliwe było też ciągłe szukanie ściereczek, ponieważ jedna mogła przypadać nawet na 5 kas. Od pracowników wiem, że problem ten trwa nadal. Niewystarczająca liczba wózków elektrycznych na magazynach zmuszała i nadal zmusza pracowników do przewożenia przeładowanych towarem palet na zwykłych wózkach ręcznych. Często zdarza się, że na zmianie jest tylko jedna kobieta, wykładająca produkty na całym dziale, które uprzednio musi powozić z magazynu, mając do dyspozycji jedynie ręczny wózek z widłami (tzw. „paleciak”). Dla porównania, zgodnie z obowiązującym prawem (Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 10 września 1996 r. w spr. wykazu prac wzbronionych kobietom, Dz. U. Nr 114, poz. 545) kobieta nie może przewozić za pomocą 2-, 3-, 4-kołowego wózka, włączając w to wagę samego wózka, ciężaru przekraczającego 80 kg. Sam „paleciak” waży ok. 75 kg, a paleta, którą unosi ok. 10 kg, co daje ok. 85 kg, a doliczyć należy do tego jeszcze przewożony na palecie towar!

PIKIETA, ZAGINIONE BONY, PROKURATURA I PROCES SĄDOWY

Od pierwszych miesięcy pracy próbowałem zainteresować pracowników działaniami prowadzącymi do poprawy warunków pracy i przestrzegania praw pracowniczych przez działające tu firmy. W tym celu wstąpiłem do Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza. Próbowałem powołać Komisję Międzyzakładową z udziałem pracowników Fx Work, Schiever Polska, IPT Akromar i innych działających na terenie sklepu

firm. W tym celu – z niewielkim powodzeniem – organizowałem spotkania pracowników poza zakładem. Rozglądałem się i zbierałem od pracowników informacje o nadużyciach. Kolportowałem biuletyn związkowy, w którym na bieżąco relacjonowałem sytuację w zakładzie. Z czasem dołączyło do mnie parę osób z różnych działów i z różnych firm, i powołaliśmy nieformalną Grupę Inicjatywną „Inicjatywy Pracowniczej” w hipermarkecie Auchan.

Na przełomie listopada i grudnia, po konsultacji z resztą grupy, opracowałem ulotkę traktującą o ogólnej sytuacji pracowników hipermarketu, łamaniu prawa pracy w stosunku do małoletnich pracowników, kobiet, oraz innych grup pracowniczych, którą zatytułowałem „Hiperwyzysk w Auchan”. Podjęliśmy też decyzję o pikiecie, jaką 15 grudnia w naszym imieniu przeprowadzili przed sklepem pracownicy Zakładów im Cegielskiego w Poznaniu oraz inni działacze związkowi z Zielonej Góry, Kostrzyna nad Odrą i Gdańska. Pikietujący zażądali dla wszystkich pracowników, bez względu na ich pracodawcę, podwyżki o 300 zł, oraz poprawy warunków pracy. Pikieta spotkała się z dużym zainteresowaniem klientów. Pikietujący rozdawali opracowaną przeze mnie ulotkę. Ochrona poprosiła pikietujących o odejście, po czym zawiadomiła policję. Spisano wszystkich pikietujących, lecz pikieta trwała nadal i skończyła się zgodnie z planem. Trwała godzinę. Potem jako Grupa Inicjatywna wydaliśmy i rozkolportowaliśmy na zakładzie ulotkę przestrzegającą pracowników przed pracą w przysługujące im dni wolne, do której szczególnie przed świętami namawiała dyrekcja w zamian za ekwiwalent pieniężny, co stoi w sprzeczności z art. 15111§1 i §2 KP i pozwala pracodawcom zaoszczędzić, gdyż zamiast podnieść płacę w celu przyciągnięcia nowych pracowników, we wzmożony sposób, pod pretekstem dodatkowego zarobku, eksploatują dotychczasową, minimalnie opłacaną siłę roboczą.

Nieco ponad dwa tygodnie po pikiecie, 30 grudnia menedżer-senior kas, Marzena Wawro wezwała mnie do kasy centralnej i

oznajmiła mi, w dość pokrętny sposób, że w dniach 18 i 22 grudnia spowodowałem różnicę kasjerską łącznie na ok. 4 000 zł, przy czym zadawała mi pytania typu „jakie bony przyjmowałeś?“, „ile ich przyjmowałeś?“. Na odchodne w obecności menedżerki niższego szczebla wmawiała mi kradzież, mówiąc: „niech pan dobrze poszuka ich w domu“, po czym jakby nigdy nic odesłała mnie z powrotem na kasę. Przedziwne: oskarżyć kogoś o kradzież i ponownie pozwolić mu pracować przy gotówce! Następnego dnia również otrzymałem w skarbcu float i najzwyczajniej w świecie udałem się na linię kas, skąd jednak liniowa, po otrzymaniu telefonu od menedżerki, odesłała mnie do kasy centralnej. Tam zaś jedna z menedżerek powiadomiła mnie, że zapadła decyzja o moim zwolnieniu i kazała mi czekać, aż dobiegną końca związane z tym formalności. W tym czasie wystosowałem do dyrekcji sklepu pismo, w którym oficjalnie powiadomiłem ją, że nie zgadzam się z postanowionymi mi zarzutami i uważam, że są one spreparowane, a prawdziwym celem mojego zwolnienia jest to, że jestem członkiem związku zawodowego i nie zawaham się powiadomić prokuratury o popełnieniu przez dyrekcję przestępstwa.

Górze nade mną brały emocje, dlatego też treść dokumentu podyktowałem koleżance. Jednocześnie, gdy dyrekcja otrzymała moje pismo, moją przynależność do związku zawodowego telefonicznie potwierdzili pracownicy personalnej w Komisji Krajowej związku. Po otrzymaniu mojego pisma zapadła decyzja, by umieścić mnie w tzw. „bezpiecznym pomieszczeniu“, które na co dzień służy do przetrzymywania w oczekiwaniu na policję przyłapanych przez ochronę złodziei. Z palarni, gdzie dotąd bez przeszkód przebywałem wraz z innymi pracownikami, eskortowała mnie tam ochrona. Na miejscu wręczono mi też zwolnienie dyscyplinarne, gdzie już jasno sformułowano zarzut: „Powodem zwolnienia jest ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych i regulaminu pracy, tj. spowodowanie różnic kasjerskich w dniu 18.12.2007 r. na kwotę 1 147,57 zł i w dniu 22.12.2007 r. na kwotę 2 901,19 zł, czym naraził Pan pracodawcę na szkodę finansową.“ Rzecz jasna wezwano też

policję, która zjawiła się po około 30 minutach. Funkcjonariusze udali się do gabinetu dyrektora Nataszy Bloch, po czym jedna z menedżerek pozwoliła mi opuścić „bezpieczne pomieszczenie” i udać się do domu.

Trzy dni później u drzwi mojego mieszkania pojawiła się policja z nakazem rewizji. Dwaj funkcjonariusze przeszukali mój pokój w poszukiwaniu bonów. Już na samym początku, gdy znaleźli znajdujące się w pokoju ulotki, plakaty i książki o tematyce pracowniczej, stwierdzili, że „sprawa jest polityczna” i zaczęli podchodzić do niej z lekkim dystansem. Gdy doszli do wniosku, że w moim pokoju nie ma bonów i sporządzili stosowną notatkę, oraz po krótkiej konsultacji z przełożonym (konsekwentnie odmawiałem składania wyjaśnień jako oskarżony) zawieźli mnie na komisariat, gdzie zaczęto przesłuchiwać mnie w charakterze świadka. Wszystkie te czynności prowadzone były w ramach postępowania karnego, jakie Schiever Polska wytoczyło przeciwko mnie w prokuraturze. Z kolei ja niemal równocześnie założyłem sprawę w sądzie pracy przeciwko Schiever Polska o przywrócenie mnie do pracy.

Po pozbyciu się mnie, dyrekcja postanowiła dać pozostałym pracownikom stosowną lekcję pogładową, tak by nie angażowali się w działalność związkową. Menedżerowie rozgłaszali, jakoby organizowania się w związki zawodowe, jak i nawiązywania do takich działań kategorycznie zabraniał... wewnętrzny regulamin pracy. Na zebraniu pracowników Ipt Akromar (podwykonawcy dla Auchan) kierowniczka, Danuta Dudek odgrażała się, że nie przyzna podwyżek i sprawi inne „nieprzyjemności” tym pracownikom, o których dowie się, że współpracują ze związkowcami. Złość pracodawców podsycaly ulotki IP, cały czas regularnie rozkładane na terenie zakładu.

Ostatnia partia ulotek nie poleżała nawet godziny. Nakład kilkudziesięciu ulotek informujących o okolicznościach mojego zwolnienia i zapowiadających ogólnopolską akcję protestacyjną w postaci pikiet przeciw łamaniu praw pracowniczych i związkowych na terenie zakładu został skonfiskowany przez

kierowników kilkadziesiąt minut po wyłożeniu. Z pomieszczeń socjalnych zniknął nawet apel o wsparcie strajkujących w kopalni „Budryk”. W ten sam dzień ochrona dokładniej niż na co dzień kontrolowała plecaki i torby – szukano ulotek.

Półtora tygodnia później, Auchan pozbył się kolejnego członka Grupy Inicjatywnej OZZ IP – zatrudnionego na umowę cywilnoprawną – który aktywnie rozprowadzał ulotki. Kierownictwo zaczęło fabrykować dowody na „niewygodnych pracowników”. Kasjerkę Małgorzatę Ksiondę, która nie zgodziła się pracować w ustawowo przysługujące dni wolne, zaczęto oskarżać o powodowanie różnic kasowych. Jeden z niedoborów na kwotę kilkuset złotych miała spowodować w dniu, w którym nie było jej w pracy! Kilka osób, które odmówiły przyjscia do pracy w przysługujące dni wolne, zwolniono za wypowiedzeniem.

Z czasem zawiązaliśmy grupę poszkodowanych przez zielonogórski Auchan i 24 stycznia wystosowaliśmy wspólny wniosek do siedziby Schiever w Poznaniu o usunięcie ze stanowiska kierowniczkę działu kas, Marzeny Wawro. Podaliśmy 13-punktowe uzasadnienie. Oto brzmienie czterech jego punktów: „5. Wymusza, stosując szantaż, pracę w dni wolne ustawowo. 6. Pozbawia pracowników dni wolnych ustawowo bez ich wiedzy, 7. Wymusza na pracownikach przedłużony czas pracy bez względu na okoliczności (...) 10. Konfrontuje podległych sobie pracowników celem skłócenia ich i zastraszenia”. Nigdy nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi, a Wawro pracuje do dziś na tym samym stanowisku.

Zielonogórski Auchan na krótki czas zrezygnował z usług agencji pracy tymczasowej Fx Work, z której ramienia pracowało wielu młodocianych pracowników. Obecnie agencja ta ponownie zajmuje się rekrutacją pracowników dla zielonogórskiego Auchan. Na pewien czas zmienił się również stosowany wobec kasjerów system przeliczeń, gdyż pozwolono im przebywać podczas przeliczania w skarbcu, co spowodowało, że manka przestały się zdarzać! Obecnie, jak donoszą pracownicy, „wygląda to różnie”.

Śledztwo przeciwko mojej osobie umorzono już w marcu – po tym, jak Schiever Polska nie chciał ujawnić taśm z monitoringu z dni, w których rzekomo miałem dokonać kradzieży. Sprawa z mojego powództwa trwała pół roku. Moim obrońcą została mecenas Agnieszka Rybak-Starczak, która broniła m.in. zwolnionego za próbę założenia Komisji Zakładowej w firmie Impel Tom, Jacka Rosołowskiego. Pierwsza, wstępna rozprawa odbyła się już 5 lutego. Na drugiej sąd przesłuchał mnie w charakterze informacyjnym. Na trzeciej zeznawali świadkowie wyznaczeni przez moją stronę. Strona Schiever Polska dołączyła do akt notatkę sporządzoną przez Marzenę Wawro, z której wynikało, jakoby już 18 grudnia wiedziała, że w moim floacie brakuje dużej ilości bonów. Proces zakończył się ugodą na czwartej rozprawie 25 czerwca. Nie był to finał, jakiego oczekiwałem ja ani też inni pracownicy, zaangażowani w walkę z koncernem. Istniało duże prawdopodobieństwo, że sąd zamknie proces ze względu na złą legitymację strony pozwanej. Pełnomocnik Schiever Polska, Dominik Matuliński bronił swojego klienta jego własnym bałaganem w papierach. Poddał w wątpliwość to, że zatrudniał mnie Schiever Polska, mimo iż w treści merytorycznej umowy o pracę i ze świadectwa pracy wynikało jasno, że moim pracodawcą była właśnie ta firma: Schiever Polska z siedzibą w Poznaniu. Przeciwko temu świadczyć miała m.in. pieczętka Auchan, znajdująca się na mojej umowie, oraz przedstawione przez Matulińskiego dokumenty, wedle których to nie przedsiębiorstwo z Poznania płaciło mi za pracę, lecz bezpośrednio firma Auchan. Schiever Polska faktycznie przyznała się do nieprawdziwości zarzutu kradzieży, zrzekając się roszczenia zwrócenia im 4 tys. złotych, oraz zmieniając tryb zwolnienia z dyscyplinarnego na za porozumieniem stron i zobowiązała się do wystawienia mi nowego w treści świadectwa pracy.

PODSUMOWANIE

W czasie trwania procesu odbyło się wiele pikiet solidarnościowych przed sklepami sieci Auchan w różnych

miastach Polski i Francji. Do akcji od początku aktywnie włączył się francuski związek zawodowy Narodowa Konfederacja Pracy. Niestety, mimo iż akcje zakończyły się sukcesem, ratując mnie, Auchan nie zrezygnował z łamania prawa pracy na terenie swych sklepów. Potwierdziła to Państwowa Inspekcja Pracy, w której piśmie z 13 czerwca, skierowanym do Inicjatywy Pracowniczej, czytamy m.in., że „znalazł potwierdzenie zawarty w skardze [związku] zarzut dotyczący niewypłacania w terminie wynagrodzenia za pracę w stosunku do innych pracowników. Ponadto stwierdzono naruszenie przepisów prawa pracy oraz bezpieczeństwa i higieny pracy, m.in. w zakresie czasu pracy, wypłaty wynagrodzeń oraz szkolenia w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy”. Te same zarzuty powtarzałem już pół roku wcześniej, za co straciłem pracę. Obecnie Auchan w Zielonej Górze przeżywa duży kryzys, ponieważ wielu pracowników odeszło do nowo powstającego centrum handlowego. Mimo to dyrekcja nie zdecydowała się na podwyżki płac i poprawę warunków pracy.

Jeszcze gorzej jest jednak u naszych wschodnich sąsiadów z Ukrainy. Jak donoszą związkowcy z niedawno utworzonej tam grupy inicjatywnej związku zawodowego „Obrona Pracy”, w Auchan w Kijowie dzień pracy praktycznie trwa 16, a nawet 20 godzin! Ponadto wielu pracowników przyjmowano do pracy bez wymaganych przez ukraińskie prawo pracy wpisów do książeczki pracy i legitymacji ubezpieczeniowej. W rezultacie okazali się oni pozbawieni wszelkich praw. Związkowców już spotkały represje. Niektórych, w tym również założyciela grupy Aleksandra Ruzińskiego, zwolniono. Obecnie zwolnieni za działalność związkową pracownicy walczą przed kijowskim sądem o przywrócenie do pracy.

Autor: Piotr Krzyżaniak

Źródło: [Internacjonalista](#)